

Rewolucyjny półwysep

znaczą wojny od najdawniejszych czasów

Od najdawniejszych czasów historię półwyspu Pirenejskiego znaczą wojny. Pierwsza długotrwała wojna, trwająca aż 12 lat (218 — 206 przed Chr.), oddała półwysep Pirenejski spod władzy Kartagińczyków Rzymianom, którzy przez dwa stulecia przeprowadzali pacyfikację kraju, zamieszkalego przez mieszaninę Iberów i Celtów i kolonistów fenickich i greckich.

PAŃSTWO WIZYGOTÓW

W okresie wielkiej wędrówki narodów półwysep opanowali Wizygoci (V w.), zbudowawszy potężne państwo. W klótni o tron synowie zdeponowanego króla zwrócili się w r. 710 o pomoc do Arabów, którzy po klęsce zadanej królowi Wizygotów, Roderykowi, pod Xerez de la Frontera (711), opanowali całkowicie półwysep. Arabowie, zwani też Maurami, utworzyli tu królestwo, spoczątku zależne od kalifatu bagdadzkiego. Szczyt swojej potęgi i rozkwitu kulturalnego osiągnęło państwo arabskie na półwyspie Pirenejskim za Abd-el-Rahmana III (912 — 961), który zerwał łączność z Bagdadem i, przyjąwszy tytuł kalifa, obrał za stolicę Kordobę.

ZALĄZEK PRZYSZŁEJ HISPANII

Tymczasem Wizygoci, wyparci przez Arabów w niedostępne góry Asturji, tworzyli tam załazek przyszłej Hiszpanii i, wykorzystując osłabienie potęgi Maurów na skutek zamieszek wewnętrznych, posuwali się coraz bardziej w głąb półwyspu, tak iż na początku XI w. istniały już cztery królestwa chrześcijańskie: Nawarry, Leonu, Aragonji oraz Kastylji. W tym samym mniej więcej okresie angielscy i fryzjscy krzyżowcy, płynący Atlantyką do Palestyny, odebrali po drodze Maurów Lizbonę i założyli królestwo Portugalji (XII w.). Stopniowo pod naporem chrześcijan państwo Arabów na półwyspie Pirenejskim skurczyło się do małego królestwa Andaluzji z Grenadą jako stolicą. Małżeństwo Ferdynanda Aragońskiego z Izabellą Kastylską pociągnęło za sobą połączenie się Aragonji z Kastylją w jedno królestwo Hiszpanji (1469), która po ostatecznym wyparciu Arabów z półwyspu (upadek Grenady w 1492) i zdobyciu kolonii w nowo odkrytej Ameryce, stała się potężnym mocarstwem.

HABSBURGOWIE I BURBONOWIE

Wskutek małżeństwa dziedzic-

ki tronu, Joanny, z Filipem Pięknym, synem cesarza Maksymiljana I, tron hiszpański przejął dom Habsburgów, który sprawował rządy w Hiszpanji od r. 1516 do 1700. Po latach wielkiego rozkwitu i potęgi za pierwszych Habsburgów (za Karola V i Filipa II) Hiszpanja słabnie finansowo i militarnie za ostatnich przedstawicieli austriackiego rodu panujących.

Po bezpotomnej śmierci Karola II wybuchła wojna o sukcesję hiszpańską (1701 — 1714), z której wyszedł zwycięsko syn Ludwika XIV i infantki Marji Terezy, Filip V, zapoczątkowując rządy Burbonów w Hiszpanji, które przetrwały — z małymi przerwami — aż do r. 1931. Pierwszą przerwę w panowaniu Burbonów stanowił okres rządów Józefa Bonapartego (1808 — 1813), osadzonego na tronie hiszpańskim przez Napoleona. Rządy Bonapartego doprowadziły do powstania narodowego. W r. 1809, już w okresie wojny z Francją, zebrała się w Kadyksie reprezentacja narodowa (Kortezy), która uchwaliła w r. 1812 bardzo liberalną konstytucję: ogłoszono suwerenność ludu, zniesiono przywileje feudalne i inkwizycję, uchwalono wolność prasy i sekwestr dóbr kościelnych. Po klęskach pod Vittorio i Tuluzą Józef Bonaparte i Francuzi opuścili Hiszpanję, a Kortezy, które zebrały się w roku 1814 w Madrycie, postanowiły oddać spowrotem berło Ferdynandowi VII, o ile zaprzysięgnie dotrzymania konstytucji. Ferdynand nie uznał jej jednak i rozpuścił Kortezy.

WOJNY DOMOWE

Odąd historia Hiszpanji staje się walką pomiędzy monarchą a opozycją liberalną. Ferdynand VII zmuszony był w r. 1820 na skutek wybuchu rewolucji uznać konstytucję z 1812 r. Po śmierci Ferdynanda wybuchła wojna domowa pomiędzy córką jego Izabellą, dziedziczką tronu, a bratem jego don Carlosem. Była to właściwie walka pomiędzy liberałami a konserwatystami, którzy popierali don Carlosa. Karliści zostali pobici w r. 1840, ale walka pomiędzy umiarkowanymi a liberałami trwała dalej i za panowania Izabelli (1833—1868). W r. 1868 wybuchła nowa rewolucja i Izabella zmuszona była uciec z kraju. Nastąpiły dwa lata bezkrólewia, w czasie którego Kortezy uchwaliły nową konstytucję. Krajem rządził premier Prim, opierając się na liberałach. Po odrzuceniu kandydatury Leopolda Hohenzollerna, co spowodowało wybuch wojny francusko - hiszpańskiej w r. 1870—71, Kortezy ogłosiły królem księcia Amadeusza włoskiego. Nowy król nie znalazł miru w Hiszpanji i zmuszony był po trzech latach rządów abdykować (11 lutego 1873). Po abdykacji króla Amadeusza Kortezy ogłosiły republikę, którą po roku istnienia, 29 grudnia 1874 r. obalił gen. Martinez Campos, proklamując królem Alfonsa XII, syna Izabelli (1875—1885). Była to druga restauracja Burbonów.

WALKA O FORMĘ RZĄDU

W r. 1902, po regenturze wdowy po Alfonsie XII, Marji Kry-

styny, wstąpił na tron jej syn Alfons XIII. Panowanie jego wypełniając ciągle wrzenia rewolucyjne, które wreszcie, po dyktatorskich rządach gen. Primo de Riveri zmusiły króla do abdykacji. 13 kwietnia 1931 r. ogłoszono republikę, a następnego dnia król opuścił Hiszpanję.

Od pierwszej chwili ukonstytuowania się rządów republikańskich tarcia między umiarkowanymi republikanami a estremistami wywoływały krwawe walki o władzę i formę rządzenia. Tych walk nowym epizodem jest obecna wojna domowa.

Zdobywca „błękitnej wstęgi” odszedł na emeryturę

Na emeryturę odszedł jeden z najbardziej znanych marynarzy francuskich, kapitan Rehe Pugnet, który pewną ręką poprowadził największy okręt świata „Normandie” do zwycięstwa, osiągnął największą szybkość i najkrótszy czas na trasie morskiej Europa — Ameryka. „Normandie” pod dowództwem kapitana Pugnet zdobyła „błękitną wstęgę” oceanów i pomimo współzawodnictwa nowego oibryzma angielskiego „Queen Mary” nie dała sobie wydrzeć palmy pierwszeństwa.

Kapitan Pugnet ukończył 55 lat i zgodnie z regulaminem francuskiej marynarki musiał się po-

dać do dymisji i odejść na emeryturę. Od siedemnastego roku życia rozpoczął już Pugnet służbę na morzu, spoczątku jako kadet. Później przez dłuższy czas zajmował stanowisko kapitana na statkach handlowych. W czasie wojny przeszedł na statek wojenny, a po roku 1918 zaawansował na kapitana okrętów pasażerskich.

Kapitan Pugnet nie ma nic ze zwyczajów i obyczajów wilków morskich, jak ich sobie wyobrażamy. Nie pali nawet fajki, nie pije ani rumu ani whisky, natomiast lubuje się w muzyce, gra na fortepianie, włada doskonale obcimi językami, uprawia sport bokser-ski i fechtunek.

Pamięć ludzi starych świetnie rejestruje odległą przeszłość

Starsi ludzie opowiadają chętnie o dawnych czasach, nazywając je oczywiście „dobremi, dawnymi czasami”. Ale nie to jest dziwne.

Dziwne jest to, jak świetnie najstarszym ludziom dopisuje pamięć przy opowiadaniu faktów z odległej przeszłości. Pamiętają najdrobniejsze szczegóły, uprzymiśniają sobie najbłahsze zdarzenia, jak gdyby miały one miejsce przed kilku dniami, a nie przed całymi dziesiątkami lat. Jeszcze dziwniejszym jest, że to samo opowiadanie powtarzają nieraz po kilka razy, zapominając zupełnie, że je niedawno tym samym słuchaczom opowiadali. Widocznie to, co zdarzyło się przed dziesiątkami lat, pamiętają lepiej, aniżeli to, co przeżyli przed kilku dniami.

Tak jest istotnie. Pamięć starych ludzi, świetna w stosunku do odległej przeszłości, zawodzi w odniesieniu do teraźniejszości. Są bowiem dwa rodzaje pamięci: jedna, w której odbiła się przeszłość, druga, rejestrująca teraźniejszość. Należy to sobie uprzątnąć, chcąc zrozumieć dziwny wypadek, który niedawno wywołał wielkie zainteresowanie kół naukowych.

Chodzi tu o człowieka, dotychczas zupełnie normalnego umysłowo i cielesnie, który przed 10 laty został otruty gazami. Od tego dnia czas jakby się dlań zatrzymał. Nie stracił świadomości kim jest, ani nie zmniejszyły się jego zdolności umysłowe, jest zu-

pełnie normalny, żadna cielesna ani psychiczna funkcja jego organizmu, nie została spaczona, za jednym wyjątkiem: stracił możliwość zapamiętywania. Pamięć jego nie chwytą teraźniejszych faktów. Rozumie co się wokół niego dzieje, ustosunkowuje się do tego jak każdy normalny człowiek, lecz niemal momentalnie zapomina, co się stało.

Żaden nowy fakt, żadne nowe wrażenie, przykre, czy miłe, nie rejestruje się w jego pamięci, jak gdyby pamięć ta utraciła zupełnie pojemność. W czasie, kiedy nieszczęśliwy człowiek uległ zatruciu gazami, był zareczony Po wyleczeniu się z zatrucia, wziął z narzeczoną ślub, ale zupełnie o tem zapomniał. Uważa się ciągle za narzeczonego swej żony. Życie zatrzymało się dlań na momencie stracenia przytomności po zatruciu.

Niezwykła choroba nieszczęśliwego człowieka, powoduje dziwne powikłania. Naprzykład, widząc swą żonę, cieszy się z jej obecności i zachowuje się w stosunku do niej, jak najtkliwszy narzeczon, kiedy ją straci z oczu, kiedy wyjdzie np. do drugiego pokoju, zupełnie zapomina o jej obecności.

Kiedy wróci, choćby po paru sekundach, wita ją czule, jakby po dłuższym rozstaniu. Widząc żonę, przedewszystkiem błaga ją o przyspieszenie ślubu, a kiedy się dowie, że ślub już się dawno odbył i że jest prawowitym małżonkiem swej ukochanej, szczerze

się raduje, a po paru minutach zupełnie o tem zapomina.

Rzecz prosta, że nie może zajmować się żadną pracą zawodową, gdyż nigdy nie pamięta, czy jakąś czynność wykonał, czy nie, i albo parokrotnie powtarza to samo, albo też jest przekonany, że już zrobił co doń należy, choć jest wręcz przeciwnie. Nie może nie kupować, gdyż nigdy nie wie, czy potrzebny mu przedmiot nabył już, czy nie. W sklepach zachowuje się komicznie, po kilka razy prosząc o ten sam przedmiot. Byłby doskonałym klientem, bo zapomina, czy uregulował rachunek, i jest w stanie płacić za jedno i to samo bez końca.

Czy stan tego człowieka jest uleczalny?

Lekarze nie umieją się co do tego wypowiedzieć. Być może, że z biegiem czasu, dziwna choroba przejdzie sama przez się, a pojemność pamięci fenomenalnego pacjenta, odzyska dawną sprawność. Być może jednak, że będzie odwrotnie: nie tylko nie stanie się ona zdolną do rejestrowania bieżących faktów, ale pamięć przeszłości będzie stopniowo zanikała.

Jest zawsze zadowolony, w rozmowie podkreśla że czuje się szczęśliwym. Choroby swej nie odczuwa. Dla siebie samego jest ciągle młodym, pełnym żywotnych sił, zdrowym człowiekiem, takim, jakim był przed katastrofą. Co się stało potem, jest dlań obojętne, bo po prostu nie odbiło się w jego świadomości.

30-letnia rocznica

Odebrania kościoła z rąk marja wickich w Strykowie

ŁÓDŹ. 5. 8. W ostatnią niedzielę lipca, jako w dniu św. Anny, oraz z okazji przypadającej rocznicy 30-lecia odebrania kościoła z rąk marjawickich w Strykowie odbyły się wielkie uroczystości, na które staraniem Akcji Katolickiej została zorganizowana pielgrzymka z Łodzi. Pielgrzymy w liczbie 1.500 osób na stacji kolejowej byli powitani przez burmistrza miasta p. Stillera, który w przemówieniu swoim podkreślił smutny przebieg walk bratobójczych o świątynię Bożą, w czasie

których padło kilkanaście ofiar, wśród nich kilku robotników łódzkich. Uroczystą sumę, w czasie której chór im. Moniuszki z Łodzi odśpiewał pienia religijne, odprawił ks. kan. St. Nowicki.

Uroczystości strykowski uświetnił swoim przybyciem ks. biskup Tomczak, który po odprawieniu nieśporów z Wystawieniem Najśw. Sakramentu w podniosłych słowach przemówił do wiernych i udzielił błogosławieństwa pasterskiego.

ERYK KAESTNER

18)

„ZAGINIONA MINIATURA”

Tłumaczyła Magdalena Samozwaniec.

Morze podnosiło go od czasu do czasu aż pod niebo. Usłyszała za sobą ciężkie kroki. Obróciła głowę. Był to Kulc i Struve.

Młody człowiek prowadził starego człowieka pod ramię jak kogoś ciężko chorego. Oprócz tego niósł on jego walizkę. Kawałek białego płótna wycierał z niej.

Kulc usiadł obok młodej dziewczyny. — Niema! — jęknął — niema!

— Trzeba natychmiast zawiadomić o tem kapitana — rzekł Struve energicznie. Druga kontrola celna była bluffem. Pan Kulc został okradziony. Nikt nie może w Warnemünde opuścić statku, póki nie zostanie przez policję zrewidowany.

— Proszę, ażeby pan nie wtrącał się w moje sprawy — rzekła panna Smutny.

— Jaki w pani sprawy! — zapytał. — Przecież to pan Kulc został okradziony a nie pani!

— A jednak ona — mruknął mistrz masarski. — Właśnie ta panienka została okradzona. Przecież to była jej miniatura!

— Tak, wartości sześciuset koron duńskich — jęknął stary człowiek przycisnąwszy głosem. — Tego pani nigdy nie będę mógł zwrócić. Nigdy, moja droga panienko!

— O tem przecież wogóle mowy niema — odparła. — Całą odpowiedzialność wzięłam na siebie.

— Niebawem! — wykrzyknął pan Struve. — I mimo to pani nie życzy sobie, ażebym zawiadomił o tem kapitana?

— Stanowczo nie życzę sobie!

Papa Kulc zasłonił twarz rękami. — Ah, jacy ludzie są żli! — jęknął. — Tak mnie oszukał! Wszystko było fałszywe. I ten celnik! I ten pasażer, który mi o tej drugiej kontroli celnej opowiadał. Wszystko, wszystko fałsz!

— Niech pan się uspokoi, drogi panie Kulc — rzekła panna Irena Smutny. — Ta miniatura była też fałszywa!

ROZDZIAŁ VII.

Walizka i cygara.

Irena Smutny stała przy okrętowej barjerze między dwoma paniami. Papa Kulc zdjął swój piśniowy kapelusz, poddając morskemu wiatrowi swoje siwe włosy. Uśmiechając się błogo, spoglądał na morze. Czuł się jak rekonwalescent po ciężkiej chorobie w chwili, gdy mu lekarz powiedział: „No, panie Kulc, teraz pan może wstać”. Młodzieniec, imieniem Rudi, spoglądał na młodą dziewczynę, stojącą obok niego, nie wiedząc dokładnie, co o tem wszystkim myśleć.

— Przepraszam panią, moja droga panienko — rzekł Kulc. — Ale ja jeszcze nie przyszedłem całkiem do siebie. Najpierw ten okropny strach, a potem radość. Jednego tylko całkiem nie rozumiem. Jeśli ta miniatura, którą mi te draby skradły, była fałszywa, to dlaczego pani starała się we mnie wmówić, że jest autentyczna?

— Musiałam, drogi papo Kulc — odparła. — Czy bardzo mi pan ma to za złe?

— Broń Boże! — odparł. — Wprawdzie pani mi napędziła porządnego stracha, ale czyż pani można cośkolwiek mieć za złe? — Niech mi pani jednak powie, dlaczego pani była zmuszoną mi powiedzieć, że ta miniatura jest prawdziwa?

— Z bardzo prostej przyczyny! Poprostu istnieją dwie miniatury — jedna prawdziwa, a druga fałszywa.

Obaj panowie spojrzeli na nią ze zdumieniem.

— Tak jest — rzekła Irena Smutny. — Amerykański zbieracz, do którego należał oryginał, kazał już przed laty zrobić z niego kopję. Wykonał ją pewien amerykański specjalista od kopii Holbeina.

Ta kopja została zamiast prawdziwej miniatury wystawiona, czego się nikt nie domyślał. Wystawić autentyk było zanażdo ryzykowne. Poinformowani byli tylko ów zbieracz i jego kustosz, oraz ostatnio licytator. Pan Steinhövel automatycznie wraz z nabytym oryginałem otrzymał kopję, którą zdeponował w jednym z kopenhaskich bankowych sefów.

— A ci dwaj panowie, którzy panią odprowadzili na dworzec? — zapytał Kulc.

— To byli detektywi owego banku. Teraz już pan wie wszystko. — Dobrze — odezwał się pan Struve. — Ale chociaż mnie to nie nie obchodzi, jednak wciąż nie rozumiem, dlaczego pani dała panu Kulcowi fałszywą miniaturę do przechowania, tłumacząc mu, że to jest autentyk?

— Mnie to bardzo obchodzi, ale mimo tego także nie jestem w stanie tego pojąć — mruknął Kulc.

Panna Smutny spojrzała na pana Struvego podejrzliwie. — od wczoraj rana mam nieznośne uczucie, iż jestem śledzona. Że ktoś wciąż chodzi za mną i śledzi wszystkie moje kroki. Wprawdzie pan Kulc twierdzi, że to są nerwy...

— I że to pani przejdzie po pierwszym dziecku... przerwał jej Kulc. — A pani na to odrzekła: „że nie może tak długo czekać”...

— Co zresztą nie odpowiada wcale rzeczywistości — wtrącił młodzieniec.

Panna Smutny pominęła tę uwagę i ciągnęła dalej. — Popołudniu gazety podały wiadomość, że zostały skradzione przedmioty wartościowe w cenie miliona koron. Nie było dwóch zdań. Dostałam się w pułapkę. Nie wiedziałam, co mam robić i wówczas wpadłam na myśl, ażeby pana Kulca poprosić o pomoc. — Położyła ruchem oznaczającym wdzięczność, rękę na lodenowym rękawie starego człowieka. — Siedzieliśmy dłuższy czas razem na tarasie Hotelu, co każdemu kto nas obserwował, musiało wpaść w oko. Potem poszliśmy do Amalienborgu, gdzie usiedliśmy na ławce, ażeby zdala od ludzi móc się dogadać. Mimo to jednak przypuszczam, że byliśmy śledzeni.

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretariat), 666-69 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgo-wość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSIAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2,38 miesięcznie; wydanie B wraz z dzielnymi Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1,50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.